

# HUIKE POSZUKUJE DROGI

## OPOWIEŚCI O SHAOLIŃSKICH MNICHACH część II

Tłumaczenie i opracowanie

**Sławomir Pawłowski**

Powiada się, że w czasie panowania cesarza Xiaominga z Północnej dynastii Wei, we wsi Wuzhiling zamieszkiwała samotna matka z małym synkiem. Dziecko nazywało się Ji Guang i od wczesnego dzieciństwa było chorowite, chude i słabe. Po latach, dwudziestopięcioletni Ji Guang był nadal zbyt słaby, by unieść dwa wiadra wody na nosidle. Ponieważ jego matka i jej rodzina byli zbyt biedni, by szukać porady w szpitalu, zwrócili się o pomoc do sąsiadów. Ci doradzili, aby Ji Guang udał się do buddyjskiego klasztoru Białego Konia i został mnichem. Ji Guang zrobił, jak mu starsi sąsiedzi doradzili i udał się do Luoyang. Jednakże, gdy dotarł do świątyni i mnisi-mistrzowie zobaczyli jego żółtą i płaską twarz oraz wątłe ciało o wystających cienkich i łamliwych jak cienkie patyczki kościach, nikt nie chciał przyjąć go na ucznia. Jeden z niższych rangą mnichów zasugerował, aby Ji Guang poszedł do położonego u podnóża góry Song Shan klasztoru Shaolin, gdyż właśnie przybył tam hinduski mnich o imieniu Damo i być może on przyjmie go na ucznia. Jak głosiły wieści, był on nie tylko mistrzem recytacji sutr i tradycji buddyjskiej, lecz także ekspertem hinduskich ćwiczeń zdrowotnych. Niski rangą mnich zasugerował, aby Ji Guang poprosił go o nauczanie, gdyż w razie przyjęcia na ucznia mógłby uczyć się nie tylko sutr, lecz również trenować, a przez to stać się z czasem silnym i zdrowym. Po wysłuchaniu tych słów Ji Guang wyruszył do Shaolinu. Tam rozpytując wśród mnichów, dowiedział się, że Damo medytuje w grocie położonej na górskim zboczu, poniżej szczytu Wuru, tzn. „Pięciu Piersi”. Wdrapał się więc na górę i zajrzał do jaskini. Zobaczył tam Damo ubranego w ceremonialną szatę udrapowaną na ramionach, siedzącego pośrodku groty w medytacji ze skrzyżowanymi nogami, twarzą do ściany, z zamkniętymi oczami oraz dłońmi złożonymi w modlitewnym geście. Ji Guang nie odważył się przeszkadzać medytującemu, więc stał przed wejściem do jaskini i czekał przez kilka godzin, po których Damo się w końcu pojawił. Ji Guang przyjrzał się mu uważnie. Był on wysoki, z podłużną twarzą, podbródkiem nieznacznie wysuniętym ku przodowi, długimi, rozwianymi włosami oraz bujną brodą. Duże, miedziane pierścienie zwieszały się z jego uszu, spodnie miał podwinięte do kolan, a stopy bose. Gdy Damo wyszedł na zewnątrz jaskini, zaczął ćwiczyć. Gwałtownie wyrzucał i cofał ręce, wykonywał wypady w przód i odskoki w tył, jego ciało skręcało się w prawo i lewo, wydawał przy tym ogłuszające okrzyki. Trwało to przez okres kilku godzin. Gdy skończył, zachowywał się, jakby zupełnie nie zdawał sobie sprawy z obecności Ji Guanga, po czym wrócił do jaskini i usiadł tam na drewnianym łożu ustawionym przy skalnej ścianie. Ji Guang zaczekał, aż Damo usiądzie, po czym wszedł do jaskini, głęboko się uklonił i zapytał, czy przyjmie go na ucznia. Damo odparł:

*Tylko wtedy będę cię uczył, jeśli uda ci się zepchnąć mnie z tego łóżka.*

Ji Guang zebrał odwagę, podszedł do Damo, złapał go za ramię obiema rękami i wyteżając wszystkie siły szarpnął, lecz Damo nawet nie drgnął, jakby był do łóżka

przybity gwoździami. Z westchnieniem porażki Ji Guang opuścił ręce wzdłuż ciała. Wówczas Damo wstał z łóżka i powiedział:

*Nie uczę słabeuszy. Wracaj do domu i wykonuj ruchy, które obserwowałeś, gdy ćwiczyłem. Wróć, gdy doprowadzisz je do perfekcji. Jeżeli uda ci się zepchnąć mnie z łóżka, przekażę ci swą wiedzę.*

Po powrocie do domu Ji Guang trenował pilnie codziennie przez wiele godzin *qigong* zaobserwowany u ćwiczącego Damo. Po niespełna roku, stał się silny i sprawny, z mocnymi biodrami i szerokimi ramionami, mocnym głosem i zdrową, rumianą twarzą. W czasie treningów stworzył on szereg nowych technik, włączając: „wydech w trakcie ataku”, „wdech przyjmując cios”, „obrót ciała w trakcie ruchu”, „obrót pięści w trakcie uderzenia” i „ruchy rąk tak szybkie, jak mrugnięcie”. Po ich dopracowaniu wrócił do Shaolinu, aby ponownie spotkać się z Damo. Tak, jak za pierwszym razem, Damo usiadł na drewnianym łóżku i pozwolił, by Ji Guang spróbował zrzucić go z niego. Ji Guang zebrał wszystkie siły, złapał Damo jedną ręką za obojczyk, a drugą chwycił i gwałtownie szarpnął róg łóżka, wrzeszcząc na cały głos. Zaskoczony Damo nie był na to przygotowany, został więc ściągnięty z łóżka, a na jego miejscu położył się Ji Guang. Damo był wściekły. Wstał, mrużąc do siebie: „co za ignorant”, po czym uniósł swą masywną pięść i zaatakował Ji Guanga silnym ciosem. Ten zebrał siły i błyskawicznie przetoczył się przez łóżko, wyrwijąc jednocześnie jego podpory. Gdy łóżko się rozpadło, upadł wraz z nim i cios Damo przeszedł nad jego głową. Damo bez słowa podniósł Ji Guanga z podłogi, skinął na niego i wyszedł z jaskini. Właśnie wtedy stado wron wylądowało na gruszy rosnącej przed jaskinią. Damo rzekł do Ji Guanga:

*Idź i pozbądź się ich.*

Ji Guang podszedł do drzewa, zamachał rękami i krzyknął. Zaskoczone ptaki zakrakały i stado odleciało. Gdy jednak Ji Guang wrócił do jaskini, ptaki przyleciały ponownie, sadowiąc się na drzewie, dziobiąc i zjadając gruszki. Na ten widok Damo nawet nie wyszedł z jaskini, lecz podniósł rękę i parę razy uderzył nią w ścianę jaskini. Wywołało to podmuch zimnego wiatru, który zawiął z jaskini w stronę gruszy i tak wystraszył wrony, że te odleciały w popłochu i już nie wróciły. Ji Guang miał się właśnie odezwać, gdy Damo chłodno powiedział do niego:

*Wracaj do domu i trenuj. Wróć dopiero wtedy, gdy będziesz umiał wykonać technikę „uderzająca pięść niesie wiatr” i „stopa jak lecący smok”.*

Ji Guang bez słowa odwrócił się i odszedł. Po powrocie do domu nieustannie poprawiał i dopracowywał technikę „uderzająca pięść niesie wiatr”, znalazł ponadto kilku mistrzów, którzy nauczyli go nowych technik. Przez okres roku praktykował także techniki skoków i kopnięć w wyskoku, tworząc techniki „ruń na przeciwnika szybko jak wiatr”, „jeśli przegapisz okazję, szybko się wycofaj”, „atak powinien być jak cios czubkiem noża”, „poruszaj się najoszczędniej, jak to tylko możliwe”, „wykonaj wydech, by uderzyć z pełną siłą”, „krzyknij, by zaskoczyć przeciwnika”, „bądź tajemniczy jak smok” i „zwycięstwo zależy od szybkości”. Kiedy opanował wszystkie te techniki, ponownie wybrał się w podróż do Damo, który w tym czasie nie zamieszkiwał już w jaskini, lecz w klasztorze Shaolin, praktykując w nim buddyzm. Gdy Ji Guang przybył do Shaolinu i odnalazł Damo, zgiął się w głębokim, powitalnym ukłonie. W tym momencie dwie jaskółki wleciały przez otwarte drzwi do holu, usiadły na szczycie kapliczki i zaczęły denerwująco szczebiotać. Damo już

miał machnąć ręką, by je przepłoszyć, gdy Ji Guang wyskoczył w górę i złapał jaskółki w dłonie. Damo pokiwał zadowolony głową i wskazując dłonią miejsce powiedział:

*Dobrze, stań tam i poczekaj chwilę, a wtedy będę cię uczył.*

Ji Guang popatrzył we wskazanym kierunku i zobaczył starą pinię rosnącą przed holem. Wyszedł na zewnątrz, podszedł do drzewa i rozpoczął czuwanie. Był sam środek zimy, niebo było ciemne i zachmurzone, padał gęsty śnieg, w dodatku zaczął wiać zimny wiatr. Niebo stało się stalowo szare, a wicher smagał go wirującym śniegiem, pokrywając nim ziemię grubym, białym dywanem. Godziny mijały, Ji Guang stał cierpliwie czekając, a jego ręce i stopy stawały się coraz zimniejsze. Ponieważ Damo wciąż nie wychodził, zebrał on swą energię *qi* i zaczął trenować. Ćwiczył przez cały dzień, ale Damo wciąż nie wychodził z holu. Drugiego dnia Ji Guang nadal utrzymywał swą koncentrację i kontynuował praktykę. Śnieg był już głęboki do kolan. W związku z tym, że Damo wciąż nie wychodził, Ji Guang kontynuował praktykę również trzeciego dnia. Budynki, drzewa, ziemia i całe otoczenie pokryte było lodem. Jedynie miejsce, gdzie praktykował Ji Guang o powierzchni leżącej krowy, wolne było od śniegu. Na gałęziach starej pinii, nad głową Ji Guanga zebrała się wielka masa lodu. Nagle poruszona podmuchem wiatru oberwała się z wielkim trzaskiem i runęła w dół. Ji Guang najwyczajniej odchylił się na bok i złapał lód w ramiona. Był tak zły i sfrustrowany długim czekaniem na Damo, że z potężnym obrotem ciała rzucił lodową bryłę wprost do holu. Opadła ona na podłogę w pobliżu Damo, rozbiła się na kawałki, które lodowym prysznicem opadły na niego i wytrąciły z medytacji. Zdenerwowany Damo zerwał się na nogi i wyszedł na zewnątrz. Gdy podszedł do stojącego Ji Guanga i zobaczył duży obszar ziemi wolny od śniegu, nie mógł powstrzymać się od zdziwienia. Poprawił swoje szaty, skinął trzy razy głową i powiedział:

*Nadaję ci religijne imię Huike. Od dziś będziesz moim pierwszym uczniem w klasztorze Shaolin.*

– Obecnie na terenie klasztoru Shaolin znajduje się „Pawilon Stojącego w Śniegu”, wybudowany w miejscu, gdzie Ji Guang cierpliwie czekał na Damo. Między mnichami Ji Guang znany jest jako Huike, drugi patriarcha buddyzmu chan. –

---

*Artykuł ukazał się w grudniu 2000 roku, w 15 numerze magazynu internetowego „Świat Nei Jia”.*

*Artykuł zamieszczono na stronie internetowej <http://kungfu.gdyniapozarzadowa.pl/opowiadania/> dnia 3 marca 2020 roku.*



*W klasztorze Shaolin*